



O potrzebie przynależności i miłości

"Józef i Maria" - reż. Jan Hussakowski - Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Józef i Maria – premiera Sceny Propozycji Aktorskich w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Ona i on. Samotni, zamknięci w pancierzach swych emocji. Doświadczeni przez życie. Zadziwiające, że w urwanych zdaniach można opowiedzieć je całe, określić się na mapie rodziny, społeczeństwa, poglądów, historii. A do tego wielka potrzeba miłości oraz przynależności do drugiego człowieka.

Dwoje życiowych rozbitków poszukujących miłości, w spektaklu irlandzkiego dramaturga Briana Friela „After Play” w reżyserii Bogdana Michalina z Białostockiego Teatru Lalek, z Sylwią Janowicz-Dobrowolską i Ryszardem Dolińskim, spotyka się przypadkiem w dworcowej restauracji. Z kolei wybitny austriacki dramaturg, Peter Turrini, wybrał na spotkanie podobnych dusz, opustoszałe, tuż po zamknięciu, ogromne centrum handlowe. Tę rozświetloną w grudniowych mrokach świątynię zakupów, znak komercjalizacji świątecznego czasu, uchwyciła Nika Tarnowska na zaprojektowanym afiszu do spektaklu, na którym umieściła dwa czytelne symbole - zapachową choinkę umieszczoną w wózku na zakupy.

I tak, na zapleczu supermarketu dochodzi do spotkania ochroniarza Józefa Pribila oraz sprzątaczkii Marii Patzak. A dzień jest szczególny, bo to Wigilia, a i czas także, bo klienci, po dokonaniu ostatnich zakupów, zasiadają właśnie w swych domach do wieczerzy. Lecz dla Marii nie ma miejsca przy stole w domu jej syna, a Józef jest ateistą, a do tego komunistą, czytającym „Prawdę” i świąt nie obchodzi. Z definicji jest taki – socjaldemokrata, śpiewający z zapałem Międzynarodówkę i włoską pieśń socjalistów i komunistów „Bandiera rossa”.

A Maria? To była tancerka variete, która w czasie wojny zawędrowała aż do nocnego klubu w albańskiej Tiranie. Zarówno jej życie jak i jego, zdeterminowały czasy, gdy rodził się niemiecki nazizm. Opowiadając swoją historię, Józef przywołuje znaczące daty w historii Europy i świata - rok 1934 i 1935, maj w 1945 roku, zlot młodzieży w Wiedniu w roku 1959. Maria i Józef, są dwiema ludzkimi częstkami, niczym wyjęte z fabuły trylogii „Stulecie” Kena Folletta, których lata młodości i wieku dojrzałego, zdeterminowały i naznaczyły mechanizmy polityczne oraz ekonomiczne czasów, w których żyli.

Jedno i drugie wie swoje własny monolog, przypominając czasy krzywdy, niemożności decydowania o swoim losie, czasy głodu i nadziei na lepsze jutro. Paweł Tchórzelski w roli Józefa, skazanego przez hitlerowców na śmierć, w sposób bardzo oszczędny emocjonalnie opowiada o swoim życiu. Jakby bał się ujawnienia przeżywanego emocji, kiedy wspomina o straszliwym okaleczeniu go przez hitlerowca Stramera. Józef zdecydowanie oraz ironicznie protestuje przeciwko emeryturom, niewystarczającej opiece zdrowotnej, czy socjalnej...Aktor ten, znakomicie odnajduje

się w sytuacji scenicznego Józefa. Z kolei postać Marii uosabia los tysięcy kobiet, które w taki, a nie inny sposób, przetrwały czasy wojny, oddając się mężczyznom. Występująca w tej roli Teresa Stępień-Nowicka subtelnie odkrywa swoje wnętrze, wspominając minione zdarzenia. W sposób bardzo emocjonalny i naturalny oddaje pragnienie Marii o przynależności do drugiego człowieka i niepostrzeżenie zarzuca na Józefa niewidzialną sieć swych pragnień.

I tak, te dwie, odległe od siebie, konstrukcje osobowościowe, izolujące się od ludzi i świata, zamknięte w swoich życiach, stają się sobie coraz bliższe. A zatańczone przez Marię i Józefa tango, w choreografii Arkadiusza Walesiaka, wyrażało rosnące pomiędzy nimi emocjonalne napięcie. Tango to ważny moment spektaklu, bowiem podczas niego, obydwójce pokonują uczucie niezręczności i nieśmiałości, zdeterminowane przez ich fizyczność. A swoją wieczerzę wigilijną świętują na materacu przyciągniętym przez Marię z marketowego działu.

Cicha noc, święta noc, w której dwie samotne dusze znalazły poczucie przynależności, zaspokoily swą potrzebę ciepła i bliskości drugiego człowieka. Ich betlejemska stajenka to centrum handlowe, w którym rodzi się szansa na wspólne życie.

Sam spektakl rozgrywa się w foyer na 2 piętrze teatru. Autorka scenografii, Joanna Walisiak zaaranżowała je jako zaplecze socjalne, a poprzez otwarte drzwi, oświetlona widownia imituje przestrzeń supermarketu. Tło emanuje pustką i niczym emblemat oddaje osamotnienie Marii i Józefa. Jan Hussakowski swą reżyserską opieką dowiódł ogromnego wycucia teatralnej materii. Stworzył obraz dwojga starszych ludzi, chcących odmienić swoje dotychczasowe życie, dla których ważna staje się dusza i potrzeby serca. Poza tym, spektakl posiada dobre tempo. Warto też podkreślić rolę muzyki. Rytmiczne i wyciszone dźwięki perkusji towarzyszyły najbardziej dramatycznym relacjom z życia Marii. W przypadku tego spektaklu nie sposób pominąć Programu, redakcją którego zajęła się Beata Banasik, kierownik literacki teatru. Tak jak Maria i Józef przywołują ze swego życia najważniejsze wydarzenia, i te dobre, i te złe, tak i Beata Banasik umieściła w nim cytaty o potrzebie miłości, strachu przed starością, o samotności, o marzeniach i wspomnieniach. Swoimi przemyśleniami na temat starości i potrzebie miłości, podobnie jak sceniczna para, dzieli się zatem, Jean-Paul Sartre, Ester Vilar, Erich Fromm, Gabriel Garcia Marquez czy Nicholas Sparks.

Po spektaklu, dyrektor Teatru im. Wilama Horzycy, Andrzej Churski złożył Teresie Stępień-Nowickiej życzenia z okazji 40-lecia pracy aktorskiej. Przypomniał jej najważniejsze życiowe role. Do życzeń dołączyli się zaproszeni na spektakl aktorzy, przyjaciele, znajomi oraz wielbiciele jej talentu.

[Ilona Słojewska](#)

Dziennik Teatralny Toruń

15 marca 2018